

Rozmowa z JACKIEM KORSKIM, wiceprezesem,
koordynatorem prac zarządu Kompanii Węglowej

Udowodnimy, że nie jesteśmy skansenem

► „NOWY GÓRNIK”: Kompania Węglowa pozbrała się już po wstrząsie sprzed kilku tygodni, kiedy z funkcji prezesa został odwołany Mirosław Kugiel?

JACEK KORSKI: – Dowódcy zmieniają się, a żołnierze muszą walczyć dalej. Odwołanie prezesa nie zmieniło niczego w pracy górników. Natomiast jest to wyzwanie dla pozostałych członków zarządu. Myślę, że daliśmy sobie radę i opanowaliśmy sytuację.



► Na tyle ją opanowaliście, że nie zostanie przesunięty termin tworzenia kopalń zespolonych?

– Trzeba tę koncepcję zrealizować, bo jest ona celowa. I realizujemy ją. Od razu chcę pana zapewnić, że tworzenie kopalń zespolonych nie wpłynie na pracę górników, tak jak na nią nie wpłynęło stworzenie centrów wydobywczych.

► Związki zawodowe uważają, że pomysł z centrami to niewypał. Wydłużyły się procesy decyzyjne, kopalnie Kompanii Węglowej ogarnęła niemoc.

– To nieprawdziwa diagnoza. Bezpodstawne są także obawy związane z tworzeniem kopalń zespolonych. Czy pan redaktor wie, jak one będą funkcjonować?

► Nie wiem. Nie wiedzą tego także górnicy. Może pan wie, jak one będą funkcjonować?

– Na razie trwają prace nad zasadami tych zmian. Zarząd jeszcze nie przyjął ostatecznej koncepcji. Kiedy ona będzie gotowa, musi przejść procedurę konsultacji z Radą Pracowników Kompanii Węglowej i ze związkami zawodowymi.

► Kopalnie zespolone mają zacząć działać od 1 stycznia 2011 roku. Skoro nawet pan jeszcze nie wie, jaka będzie osta-

teczna koncepcja, czy ten termin jest realny?

– Jesteśmy zdecydowani na te zmiany. Natomiast data wprowadzenia zmian nie jest święta. Najpierw zarząd musi przyjąć koncepcję. Następnie skierujemy ją do konsultacji. Musi ją także zatwierdzić Rada Nadzorcza KW.

► Naprawdę nie obawia się pan, że kopalnie zespolone zostaną tak samo ocenione przez związki i górników jak zostały ocenione centra wydobywcze? Przypomnę panu, że była to ocena, najdelikatniej mówiąc, druzgocąco nieprzychylna.

– Centra w zasadzie nie wpłynęły na pracę w poszczególnych kopalniach. Dla górników nic się nie zmieniło. I teraz także nic się nie zmieni. Nie zmieni się przodek, nie zmienią się narzędzia ani maszyny.

► Szkoda, że się nie zmienia.

– Nie muszą zmieniać się z dnia na dzień, bo Kompania wciąż inwestuje w nowe maszyny i urządzenia. Natomiast zmieni się sposób zarządzania firmą. Powołanie kopalń zespolonych ma usprawnić zarządzanie i przyspieszyć podejmowanie decyzji. Przy obecnym sposobie zarządzania planując inwestycje, planujemy je dla każdej kopalni z osobna. Jednak część przedsięwzięć, w tym tak drogie jak budowa szybu, można zaplanować dla dwóch albo więcej kopalń. Mamy za mało pieniędzy, aby wydawać je nieefektywnie.

► Macie bardzo mało pieniędzy na inwestycje. Połowę z tego, co w zeszłym roku.

– Nie. Pozostaliśmy na poziomie zeszłego roku.

► Trybuna Górnicza, powołując się na dane z ministerstwa gospodarki informuje, że nakłady na inwestycje w górnictwie spadły o połowę.

– Założyliśmy na ten rok inwestycje na poziomie ponad 800 milionów złotych i mamy zamiar je zrealizować. Być może

Trybuna Górnicza informuje o wartości wykonanych inwestycji. Ponieważ do końca roku zostało trochę czasu, wartość wykonanych inwestycji będzie szybko rosła, bo będą kończone przedsięwzięcia, które wymagają długiego czasu i wielkich nakładów. Dlatego nie widzę sprzeczności między moimi informacjami, a informacjami przekazywanymi przez Trybunę.

► Wróćmy do korzyści wynikających ze stworzenia kopalń zespolonych. Zwiększy się wydobywanie, wydajność, poprawi się organizacja pracy i zarządzanie?

– Tak. Części zmian nie da się przeliczyć bezpośrednio na złotówki. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na inwestycje, o które pan pytał. Kompania Węglowa zaczynała swoją działalność z inwestycjami o połowę

**Zobowiązałem się,
że zatańczę
dla zarządu, kiedy
sprzedamy
kopalnię Silesia.**

mniejszymi, rozproszonymi na większą ilość kopalń, a idzie w kierunku zwiększania inwestycji i ich koncentrowania w miejscach, gdzie będą największe efekty. Kopalnie zespolone pozwolą osiągnąć jeszcze większą koncentrację i zaowocują jeszcze większą efektywnością.

► Łączenie dwóch kopalń wywołuje duże animozje między pracującymi załogami górnictwami. Czy połączenie kilku kopalń w jedną nie spotęguje tych animozji?

– Górnictwo jest postrzegane jako wielki skansen. Mamy okazję udowodnić, że tak nie jest. Żeby przeżyć, musimy dostosować się do zmieniającej się rzeczywistości. Tworzenie kopalń zespolonych jest tym dostosowywaniem się do rzeczywistości rządzącej rynkiem węgla energetycznego.

– Liczę, że związki zawodowe włączą się w działania, które mają zapobiec budowaniu konfliktów między naszymi załogami. Jeżeli podsyca się podziały, to one funkcjonują przez lata. Apeluję do liderów związkowych o działanie na rzecz łagodzenia animozji. Ja z kolei obiecuję, że zarząd i kadra kierownicza nie będą szczeniły wysiłków, aby podziały jak najszybciej zniknęły. Jeżeli tworzenie kopalń zespolonych będzie przedstawiać się jako kara, to podziały nie znikną. Jeżeli górnicy zrozumieją, że to środek służący wzmocnieniu firmy, podziały powinny szybko zanikać. Jesteśmy jedną drużyną i tylko jako drużyna osiągniemy sukces.

► Mocna drużyna broniła Halemby-Wirka. Kopalnia będzie istnieć?

– Pod koniec przyszłego roku ocenimy, jak zadziałały przedsięwzięcia naprawcze. Zarząd nie przekreśla Halemby-Wirka.

► Kiedy Kompania sprzeda kopalnię Silesia?

– Ufam, że wkrótce. Już nie miesiące, a tygodnie dzielą nas od złożenia ostatecznych podpisów.

► Nie wierzę, że Silesia zostanie sprzedana.

– Takich jak pan, niedowiarków, jest sporo. Zobowiązałem się, że zatańczę dla zarządu, kiedy zamkniemy tę transakcję.

► Mogę przyglądać się temu wyjątkowemu wydarzeniu z pogranicza baletu i biznesu?

– Nie.

► W wywiadzie dla Trybuny Górnicznej powiedział pan, że następna transakcja będzie łatwiejsza. Które kopalnie chciałby pan sprzedać?

– Nie planujemy kolejnych sprzedaży, natomiast służymy doświadczeniem tym, którzy chcieliby sprzedawać pojedynczą kopalnię.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

KOPALNIE EUROPY

Zdjęcia ślubne na hałdzie

„Prezent ślubny? Chrzcziny? Inna okazja? Podarunek na większość z nich znajdziesz w sklepie kopalni Falun. Parking bezpłatny” – tak reklamuje się na swojej stronie internetowej szwedzka, dodajmy: nieistniejąca już, kopalnia Falun. To przykład komercyjnego wykorzystania niegdysiejszego zakładu wydobywania kruszców (miedzi, złota i srebra). Komercyjnego i oryginalnego.

Falun to 36-tysięczne miasteczko w środkowej Szwecji. Na terenie gminy znajduje się strefa górnicza Wielkiej Góry Rudy Miedzianej, która w 2001 roku została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa

Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości UNESCO (organizacja wyspecjalizowana ONZ). Choć funkcjonowanie kopalni rozpoczęło się prawdopodobnie w IX wieku, udokumentowany czas rozpoczęcia wydobywania przypada na XIII stulecie. W związku z nieuporządkowaną działalnością kopalni w roku 1687 doszło do zapadnięcia się jej większej części – odbyło się to jednak podczas jednego z najważniejszych szwedzkich świąt, dzięki czemu nikt nie został ranny. Kopalnia w Falun była ważnym miejscem wydobywania miedzi do XIX wieku, choć od XVIII stulecia straciła na znaczeniu. Działalność zakładu została oficjalnie zakończona w 1992 roku.

Od zamknięcia kopalnia jest wykorzystywana w celach komercyjnych – znajdują

się tam m.in. restauracje, sklep, muzeum, a po zakładzie oprowadzane są wycieczki. Już teraz na stronie internetowej kopalni Falun widnieją informacje o możliwości rezerwacji miejsc na świąteczną kolację w jednej z restauracji oraz zaproszenie na Jarmark Bożonarodzeniowy. Również Muzeum Górnictwa oferuje wiele różnorodnych atrakcji – wystawy minerałów, miedzianych monet, czy też zabawy dla dzieci i przeznaczone dla nich pokazy filmów 3D (trójwymiarowych). Co więcej – zainteresowani mogą nawet zamówić w muzeum salę na wesele oraz zlecić zdjęcia ślubne na tle hałd kopalnianych pomalowanych na czerwono. Koszt zwiedzenia podziemi kopalni to około 82 zł, cena biletu wstępu do muzeum – ok. 21,50 zł według kursu szwedzkiej korony

z września 2010 r. (dla porównania: koszt całego biletu do kopalni soli w Wieliczce to 50 zł). Zainteresowani mogą wybrać się do muzeum również poza godzinami jego pracy (kopalnia w Falun przewiduje taką ewentualność), jednak koszt takiej wizyty to – bagatela – 326 zł.

Zakład w Falun to przykład zarobkowego wykorzystania obiektu po zakończeniu wydobywania. Podobnym przykładem – również oferującym liczne atrakcje: restaurację, sklepy oraz imprezy okolicznościowe – jest wspomniana „Wieliczka”. Falun przypomina natomiast, że żywot i tradycja kopalni nie musi się kończyć wraz z jej zamknięciem – i że nie jest to wyłącznie polski wynalazek.